

# Szarak, a skąd tyś? Historia wielkanocnego zająca

Renata Metzger

2005-02-24, ostatnia aktualizacja 2002-03-25 09:50

**Sklepowe wystawy, kartki świąteczne pełne są już nie tylko pisanek, ale i zajączków. Co ma jednak szarak do świąt? Czy na dobre zadomowił się w naszej tradycji?**



+

Rys. Anna Klonowska

- Na pewno zajączek wielkanocny nie ma nic wspólnego z obyczajami wielkanocnymi regionu radomskiego - twierdzi etnograf z Muzeum Wsi Radomskiej Justyna Górską-Siwiec.

Zającem lud wręcz gardził i to nie tylko zresztą w okolicach Radomia, ale na całej wsi polskiej i w ogóle w Europie. Władysław Kopaliński w "Słowniku mitów i tradycji kultury" pisze, iż w średniowieczu, gdy zając przebiegł drogę, oznaczało to mniej więcej tyle, co gdy nam dziś przemknie pod nogami czarny kot - pecha. Jeszcze w XIX wieku rybacy ze Skandynawii rezygnowali z wypłynięcia w morze, jeśli po drodze do łodzi natknęli się na szaraka (ale także kobietę albo pastora). Zawracały na widok przebiegającego zająca także kobiety w ciąży, bojąc się, że dzieci urodzą się oszpecone tzw. zajączą wargą.

## **Tfu, na zająca urok!**

Niepoehlebnych dla zajączka opinii nie szczędzi Kopaliński także w "Słowniku symboli". Okazuje się, że uważano nawet, że postać szaraka lubią szczególnie przybierać czarownice i wiedźmy. To dlatego, że zając zwykle śpi w dzień, a buszuje nocą, a wiadomo, że to pora w sam raz dla przedstawicieli różnych diabelskich sił. Czarownicy zmienionej w zająca nie

imały się żadne kule. No, chyba że były srebrne. Tyle że myśliwy i tak, jak wierzone, musiał potem umrzeć od rany w tym samym miejscu ciała, w które trafił zając. A jeśli strzelił mu w ogon?

Czarownice rządziły - jak powszechnie wiadomo - także burzami. Dlatego na statkach zakazane było używanie słowa "zając", by pośrednio w ten sposób nie przywołać czarnych mocy.

### **Smutne nawet mięsko**

Zając to także symbol tchórzostwa. Ezop w bajce pokazał szaraki, które, mając dość życia w ciągłym strachu, poszły nad staw, by się potopić. Kilka żab usłyszało je i wskoczyło do wody, a wtedy strach zajączków stał się tak wielki, że uciekły i nie zdążyły popełnić samobójstwa. Na średniowiecznych obrazach tchórzliwy rycerz to taki, za którym przysiadł właśnie szarak. Ze strachu można dostać także zajęczej skórki, zajęczych potów. Niezbyt wskazane było również spożywanie zajączka. Uważano bowiem, że to najbardziej melancholijne ze wszystkich zwierząt i może się ta ułomność przenieść, poprzez zjedzone mięso, na ludzi.

Dowartościowuje zajączka Biblia. W Księdze Przypowieści czytamy, że jest on wśród czterech "maluczkich na ziemi, mędrszych nad mędrce?". Także Cervantes w "Don Kichocie" uważa, że zając to spryciarz, cwany wyjadacz, który wszystkich wykiwa. Zajęczka łapka bywała przez aktorów uważana za talizman. Z kolei noszona w kieszeni miała chronić przed bólami reumatycznymi i kurczami. Stąd też wkładano ją niemowlakom do kołyski.

### **Kic ze Śląska?**

Jedynym regionem, skąd zdaniem Justyny Siwiec, etnografa z radomskiego skansenu, mógł przykicać do nas zając, jest Śląsk. Tam już w międzywojniu na Wielkanoc dzieci bawiły się w tzw. zajączka. Dorosli ukrywali przed dziećmi tekturowe jaja wypełnione słodyczami, a one potem w święta musiały je znaleźć. - Ale dlaczego zajączki, skoro to były jaja? Może stąd, że w ich poszukiwaniu dzieci kicały jak zające po całym obejściu? - zastanawia się Siwiec.

Jedno jest pewne, zając jest nam kulturowo obcy, tak jak walentynki, ale już na dobre zakorzenił się w naszej tradycji. Nie ma zajęcy na żadnej wystawie pokazującej w skansenie wielkanocne zwyczaje z Radomskiego. Jedyne szaraki, których obecność jest w muzeum uprawniona, to żywe, kicające często po wiosennych polach.

W Radomskiem mieliśmy za to, jak mówi Siwiec, inny zwyczaj, dziś już zapomniany. Jeśli jakiejś pannie podobał się kawaler, to przygotowywała dla niego pisanki. Potem owijała je w ozdobną chusteczkę z wyhaftowanym imieniem kawalera i dawała w święta. - Były panny, które nawet trzy kopy pisanek dawały na znak swojej miłości - twierdzi Siwiec.

### **Jeden ze wszystkich**

Żeby wytropić wielkanocne pochodzenie zajączka, trzeba się chyba cofnąć do starożytności i czasów pogańskich. Egipska Izyda przyczyniła się do zmartwychwstania zajączka, w którego ciele był bóg Ozyrys. W dawnej Grecji podziwiano szaraka za płodność, dzięki której utrzymuje się przy życiu. "Poluje nań każdy zwierz, ptak i człowiek. (...) Jedyne to ze wszystkich zwierzę, którego samica przed wydaniem płodu zachodzi powtórnie w ciążę" - pisze Herodot w "Dziejach". Jako taki zając był atrybutem bogini miłości Afrodyty (w

Rzymie Wenery) i Erosa. Miłość to szczęście, stąd zajaczek siedzący na obrazach u stóp pary symbolizował radość. Jak wiadomo, życie zajaca nie jest zbyt długie, stąd zwierzątko umieszczano także jako emblemat przemijania na grobach.

Kościół nieraz przejmował zastaną już pogańską symbolikę i tak stało się w przypadku szaraka. Wielkanocny zajac jest więc zarówno znakiem przemijania, jak i symbolem zmartwychwstania, triumfu życia nad śmiercią, dzięki swej niezwyklej płodności.

*Artykuł z lokalnego dodatku "Gazety Wyborczej" - "Gazety w Radomiu" z 14 kwietnia 2001*